

wszystkich, także świeckich, którym Sobór Watykański II poświęcił tak wiele uwagi, ukazując ich wysoką godność i powołanie do świętości.

Praca została ukończona w styczniu 1993 r. i oddana do druku, a otwarcie procesu beatyfikacyjnego Anny Jenke odbyło się 26 marca tegoż roku w Kurii Metropolitalnej w Przemyślu.

Ks. prof. Czesław S. Bartnik, wybitny polski teolog współczesny, w recenzji książki *Doskonali w miłości. Świeccy święci i błogosławieni* (Lublin 1992), traktującej o wielu świętych świeckich napisał: „W rezultacie czytający jakby patrzył na bliskie sercu obrazy, ikony, kwiaty Boże. Są to jakieś postacie z własnej rodziny. Razem jakby składały się na wielki portret Chrystusa, na ikonę Jego historii i na ikonę Jego Matki, malowane przez całą ludzkość. Jest to Jezus Chrystus rozpisany na tyle obrazów, melodii życia, barw, stylów, odcieni dobrej miłości. Widać też, jak wielka jest miłość Boża, bynajmniej tymi obrazami nie wyczerpana, nie dokończona, zawsze czeka jeszcze na kogoś”²¹.

Tę miłość Bożą nie wyczerpaną, nie dokończoną i zawsze oczekującą, pragniemy choć w skromnym zarysie przedstawić przez ukazanie życia i sylwetki duchowej Anny, jednej z postaci polskiego laikatu, która, jak sądzimy, poprzez pracę z młodzieżą, w szkole i poza szkołą, zrealizowała odbicie ikony Chrystusa i Jego Matki, czyli osiągnęła świętość.

²¹ Zob. Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. *Świeccy doskonali w miłości chrześcijańskiej*, „Słowo. Dziennik Katolicki” 54(1993) 10 z z IV 1993 r.

Rozdział I

Środowisko i okres dzieciństwa

Anna Jenke świętą się nie urodziła, wręcz przeciwnie – przez całe życie uważała się za wielką grzesznicę, pełną wad i słabości. Nie przyszła też na świat z gotowymi predyspozycjami wynoszącymi ją ponad innych. Na jej postawę wpłynęło wiele przyczyn, a jej niezwykłą osobowość kształtowało dużo różnych czynników. Zapoznanie się z nimi pomoże lepiej zrozumieć jej duchowość, apostolską działalność i aktualność postawy tej postaci – jako człowieka wciąż żywego, mimo fizycznej nieobecności na ziemi.

A zatem, poznanie warunków bytowych i środowiska, klimatu i atmosfery domu rodzinnego, a także wielu innych czynników, mających znaczny wpływ na kształtowanie się jej charakteru i osobowości, da pełny obraz późniejszego życia Anny i tego wszystkiego, co stanowiło o jej wielkości.

1. Środowisko społeczne

Anna Jenke przyszła na świat 3 kwietnia 1921 roku w Błażowej – małym miasteczku, położonym w pobliżu Rzeszowa – jako trzecie dziecko Walentego Jenke i Anny z Nowaków¹. Najstarsza ich córka, Maria, ur. 10 III 1909 r., w wieku 10 lat zmarła na cukrzycę². Śmierć nastąpiła zupełnie niespodziewanie. Rodzice boleśnie

¹ T-2 (Testimonium ortus et baptismi).

² Data wzięta z grobowca rodzinnego, znajdującego się na cmentarzu w Jarosławiu.

przeżyli jej odejście, co w znacznym stopniu odbiło się na wychowaniu Anny, którą otaczali czułą opieką i chronili, nawet niekiedy z przesadą, przed ewentualnym zagrożeniem zdrowia.

Drugim z kolei dzieckiem był syn Jan. Urodził się 10 IV 1910 r. Po ukończeniu szkoły powszechnej, uczęszczał do państwowego gimnazjum w Jarosławiu, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. W latach 1930-1934 studiował na Wydziale Rolniczo-Lasowym Politechniki Lwowskiej³.

Gdy wybuchła II wojna światowa, został powołany na front. Jako oficer artylerii dostał się z pola walki do niewoli. Po wyzwoleniu z obozu jenieckiego w 1949 roku wyjechał do Ameryki, gdzie pozostał do końca życia, tj. do 1977 roku⁴.

Będąc w obozie utrzymywał jeszcze kontakty z rodziną, natomiast po wyjeździe do Ameryki były one rzadsze, czasem urywane, to znów odnawiane. Był czas milczenia, ale było i tak, że przysyłał paczki i nosił się z zamiarem powrotu do Polski⁵. Do domu jednak nie wrócił. Do końca jego życia rodzina nie była całkiem zorientowana, co było przyczyną, że młody Jenke nie mógł, czy może nie chciał, przyjechać do domu. Było to między innymi wielką bolączką Anny, która ogromnie kochała swego jedyne go brata, tęskniła za nim, pisała często listy, choć on nie zawsze na nie odpowiadał, wysyłała paczki – zwłaszcza wtedy, gdy był w obozie. Ślady jej bolesnych przeżyć znajdują się w wielu miejscach pamiętnika. Wszystko, co najlepsze odkładała dla Janka, wciąż żyjąc nadzieją jego powrotu. I tak było do końca jej życia. Tę nadzieję Anny podtrzymywał i on sam, wciąż bowiem obiecywał, że przyjedzie. Jednakże Anna nie doczekała się jego powrotu. Było to dla niej osobliwe cierpienie, które towarzyszyło jej długo, bo ok. 37 lat.

Szczęściem jednak dla niej było, że przynajmniej dzieciństwo i młodość spędziła w pełnej rodzinie – z rodzicami i z ukochanym bratem. Do siódmego roku życia Anna wraz z rodziną przebywała w Błażowej, w 1927 roku wszyscy przyjechali na stałe do Jarosławia.

³ T-5 (Świadectwo egzaminu ogólnego Jana Jenke, wyd. 21 X 1937 r.).

⁴ T-8 (Z. Bilińska, *Wspomnienia*).

⁵ T-6 (J. Jenke, list do rodziców z 1 IV 1950).

Dla rodziców Anny Błażowa nie była miasteczkiem rodzinnym, lecz tylko miejscem ich pracy nauczycielskiej. Ze względu jednak na miejsce urodzenia Anny i jej dzieciństwa tam spędzonego oraz ze względu na 13-letni okres ich pracy zawodowej w Błażowej, należy poznać bliżej tło społeczno-polityczne i kulturalno-oświatowe środowiska, które wywarło niewątpliwie ogromny wpływ na postawę i pozycję całej rodziny.

Błażowa należała niegdyś do ziem, znajdujących się pod zaborem austriackim. Po roku 1872 weszła w skład cyrkułu rzeszowskiego – jednostki administracyjnej Królestwa Galicji. Początkowo była to osada bezimienna, później dopiero nadano jej nazwę Błażowa⁶. Z wielu przesłanek można wnioskować, że już w XVII w. Błażowa była ośrodkiem miejskim⁷.

Życie ludności Galicji, a tym samym Błażowej, było szczególnie ciężkie, gospodarka rolna stała bowiem na bardzo niskim poziomie⁸. Austria traktowała Galicję jako kolonię rolniczą i rynek zbytu dla własnych towarów przemysłowych⁹. Wprawdzie w 1848 r. dokonano uwłaszczenia chłopów, nie przyniosło to jednak większej korzyści wsi, ponieważ w dalszym ciągu dominującą rolę w stosunkach agrarnych odgrywały folwarki¹⁰.

Pod względem kulturalnym Galicja też nie stała na wysokim poziomie. W całym kraju tylko 30% obywateli umiało czytać i pisać¹¹. Ster w społeczeństwie objęła mała warstwa szlachty, która oparła się całkowicie na biurokracji i stanowiła przeważającą część klasy wykształconej. Ona też nadawała ton opinii publicznej¹².

Do roku 1848 sprawa szkolnictwa podstawowego nie była rozwiązana. W niektórych miejscowościach prosperowały szkoły przykościelne. W takim szczęśliwym położeniu była Błażowa, gdyż po-

⁶ A.G.Z. T. VIII. Dokumenty Kapituły Przemyskiej, s. 88.

⁷ *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. II, s. 343.

⁸ S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888, s. 8.

⁹ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. 2, Poznań 1950, s. 83.

¹⁰ J. Buszko, *Stosunki gospodarczo-społeczne w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim po uwłaszczeniu*. W: *Historia Polski*, t. 3, cz. 1, Warszawa 1962, s. 295-296.

¹¹ W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. 1, Warszawa 1958, s. 103.

¹² Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach*, s. 93.

siadała jednooddziałową szkołę przy kościele¹³. Po utworzeniu Rady Szkolnej Krajowej w 1867 r., Galicja otrzymała szkolnictwo polskie¹⁴. Rząd austriacki nie troszczył się jednak o utrzymanie szkół, cały ciężar składając na gminy. Jeżeli gmina nie miała na to funduszków, rząd nie przychodził jej z pomocą.

Mieszkańcy Błażowej z tym problemem radzili sobie sami. W 1873 roku wybudowali pierwszy budynek szkolny w pobliżu kościoła, składający się z dwóch sal i mieszkania dla nauczyciela. Z latami przybywało oddziałów: trzeba było myśleć o nowym budynku. I gdy taki był już na ukończeniu, wybuchł w mieście pożar, w wyniku którego spłonęła szkoła. W 1912 roku powstała nowa szkoła z pięcioma oddziałami, w której od 1913 roku kierownictwo objął Walenty Jenke – ojciec Anny¹⁵.

Szkoła odgrywała bardzo ważną rolę w społeczeństwie. W niej koncentrowało się prawie całe życie kulturalne i oświatowe danej miejscowości. Natomiast ośrodkami życia towarzyskiego bywały często karczmy. W nich odbywały się wesela, chrzciny, zabawy i różne tradycyjne imprezy. Karczmy i szynki znajdowały się przeważnie w rękach żydowskich. Tak było i w Błażowej¹⁶. Karczmy z zajazdami prowokowały chłopów do częstych odwiedzin. Tam przepijali zarobione pieniądze, tłumacząc, że chcą chociaż częściowo zapomnieć o swojej ciężkiej doli¹⁷.

W takiej sytuacji konieczne było pojawienie się światłych, mądrych ludzi, którzy by odciągali innych od ośrodków często demoralizujących, a stwarzali różne koła zainteresowań, szerzące oświatę i kulturę. Zaczęły więc powstawać – najczęściej przy szkołach – różne koła artystyczne i stowarzyszenia, którym przewodzili przeważnie duchowni i nauczyciele. W Błażowej działało kilka ta-

¹³ ADP sygn. 173 i 460. Wizytacje parafii błażowskiej biskupa W. H. Sierakowskiego.

¹⁴ M. Janik. *Dzieje szkolnictwa polskiego z rzutem oka na jego przyszłość*, Warszawa 1917, s. 81-82. J. Dietl, *O reformie szkół krajowych*, Kraków 1866, z. 2, s. 103.

¹⁵ R. Brzęk-Piszczoła, *Błażowa niegdyś i dziś*, Rzeszów 1978, s. 108.

¹⁶ Tamże, s. 86.

¹⁷ S. Kuraś, *Ordynacje i ustawy wiejskie*, Kraków 1960, s. 33-34.

kich zespołów. Wystawiały one sztuki i dawały przedstawienia, które miały na celu ukazywanie historii Polski, budzenie patriotyzmu i szczenie kultury narodowej. Fundusze zebrane z przedstawień służyły na zakup książek do bibliotek. Dorośli zrzeszali się w Ochotniczej Straży Pożarnej, a młodzież, której udało się dostać do szkół średnich, założyła Błażowskie Kółko Studenckie. Podstawowym celem Kółka była praca dla środowiska. Miejscem spotkań była przeważnie szkoła, świetlica lub też domy bogatszych ludzi, w których znajdowały się czytelnie¹⁸.

W życie społeczno-kulturalne Błażowej byli w całej pełni włączeni rodzice Anny. Obydwoje byli nauczycielami, a więc choćby i z tego tytułu czuli się odpowiedzialni za poziom życia kulturalnego w tym środowisku. Ponadto, pełniąc obowiązki zawodowe, przekazywali nie tylko wiedzę młodemu pokoleniu, lecz także uwrażliwiali młodzież na wartości moralne. Walenty Jenke jako kierownik szkoły szczególnie czuł się odpowiedzialny za dzieci i młodzież. Zdawał sobie sprawę, że szkoła powinna być również ośrodkiem budzącym świadomość narodową. W tym też duchu nauczał i wychowywał przyszłe pokolenia. W takiej atmosferze żyła również ich córka Anna, która wchłaniała to wszystko, czym żył jej dom i najbliższe otoczenie.

2. Wpływ rodziców na kształtowanie się osobowości Anny

Najistotniejszym elementem w procesie wychowania dziecka jest przekazywanie określonego systemu wartości. Przez wartość rozumie się tutaj realny lub idealny przedmiot, który jednostka lub grupa uważa za cenny i wobec którego zajmuje postawę szacunku, a dążenie do niego staje się jej wewnętrznym przymusem. Wartości ukierunkowują działanie i odgrywają decydującą rolę w zachowaniu tożsamości jednostek i grup.

Wartości natury ogólnej nadają sens istnieniu jednostki i grupy. Są to wartości zasadnicze, bez których nie mogłaby istnieć lub

¹⁸ Brzek-Piszczoła, *Błażowa niegdyś i dziś*, s. 115.

w pełny sposób się rozwijać np. miłość, wolność, sprawiedliwość, Bóg, ojczyzna, rodzina. Inne są bardziej szczegółowe, jak np. określony rodzaj pracy, zawód, mieszkanie. Pełnią one dużą rolę w rozwoju. Poszczególne wartości są wpajane jednostce w całościowym procesie wychowania od najmłodszych lat. Najpierw czyni to rodzina. Później rodzina dzieli funkcje z innymi instytucjami wychowawczymi¹⁹.

W procesie wychowania musi też być zachowana skala wartości. Pierwszą w życiu skalę wartości zdobywa dziecko biernie, w kontakcie z dorosłymi, najbliższymi. Później następuje wartościowanie samodzielne – początkowo prymitywne, potem dojrzałe²⁰.

Podstawą i fundamentem oddziaływania wychowawczego – bez względu na to czy będzie ono świadome, czy nie – jest kontakt człowieka mniej dojrzałego z dojrzałym. W tym kontakcie dokonuje się przekazywanie umiejętności, a chodzi tu zwłaszcza o umiejętność życia. Mieści się w niej także życie duchowe, zdolność kochania, wartościowania, dążenia, zdobywania i znoszenia niepowodzeń, przyjmowania cierpień i poświęcania się. Wychowanie obejmuje również przekazywanie wartości: najpierw związanych z życiem biologicznym, potem wiedzy, więzi międzyludzkich – od najprostszego kontaktu nawiązanego uśmiechem niemowlęcia z matką aż do przyjęcia odpowiedzialności za człowieka, ludzi, a może nawet kraj czy ludzkość²¹.

Stąd mówi się, że wychowanie człowieka, nawet dla osób o najlepszej woli, jest sztuką bardzo trudną. Wychowaniem bowiem jest całe życie rodzinne, bez względu na to, czy jest ono zamierzone, czy nie. W dziedzinie wychowania dziecka konieczny jest też kontakt rodziców – fizyczny i psychiczny. Kontakt wychowawczy należy przy tym rozumieć nie jako kontrolę i tresowanie dzieci, ani też jako dbałość o ich potrzeby czy samonauczanie, lecz jako obecność rodziców dla dzieci i z dziećmi przez wspólne przeżywa-

¹⁹ L. D y c z e w s k i, *Rola współczesnej rodziny w przekazywaniu wartości*, AK 89(1977), s. 263.

²⁰ E. S u j a k, *Sprawy ludzkie*, Kraków 1972, s. 155.

²¹ S u j a k, *Sprawy ludzkie*, s. 140.

nie tego wszystkiego, co się codziennie w domu zdarza. Dziecko patrzy na rodziców i naśladuje ich gesty, słowa, zachowanie.

Dobry kontakt wychowawczy musi też zawierać akceptację dziecka, traktowanie go jako istoty wartościowej, drogiej i kochanej. Wówczas można zaryzykować przekonanie, że w rodzinie, w której zachowany został kontakt między rodzicami a ich dziećmi nie należy obawiać się jakichś wykolejeń czy niewdzięczności dzieci wobec starych rodziców. Ten dobry kontakt zastąpi wszelkie kontrole, nadzory, moralizowanie, wymówki. Łączność, która zawarta jest w spojrzeniu, w wyrazie twarzy, tonie głosu, słowach najsilniej uświadamia dziecku, że jest kochane i że swym postępowaniem sprawia rodzicom albo radość, albo ból²².

Do całokształtu wychowania należy wychowanie religijne lub analogicznie – światopoglądowe. Rozwój duchowości człowieka osiągany jest bowiem przez rozbudzenie w nim dążenia do Boga jako ostatecznego celu. Dokonuje się to dzięki nastawieniu wspólnoty rodzinnej na wartości absolutne, na Boga decydującego o wszystkim²³.

W tym też znaczeniu papież Jan Paweł II, przemawiając do rodzin podczas pielgrzymki do Polski, powiedział, że muszą być na tyle silne Bogiem, czyli miłością wzajemną wszystkich jej członków, aby stały się ostoją dla człowieka, począwszy od małego dziecka aż do dorosłego, znajdującego się pośród niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń²⁴.

Rodzina nawiązuje zatem i umacnia więź dziecka z Bogiem. Do istotnych funkcji rodziny należy zatem zaspokajanie potrzeb biologicznych i psychologicznych jej członków i nieomal wszystko, co składa się na egzystencję ludzką może znaleźć wyjaśnienie w diagnozie sytuacji rodzinnej²⁵.

Po zapoznaniu się z ogólnymi zasadami psychologii i pedagogiki na temat wychowania oraz z istotnymi elementami i czynnikami

²² E. Sujak, *Kontakt psychiczny w małżeństwie*, Wrocław 1985, s. 161-162.

²³ T. Kukołowicz, *Wychowanie w rodzinie*, w: *Ewangelizacja*, red. J. Krucina, Wrocław 1980, s. 182.

²⁴ *Pokój Tobie Polsko! Ojczyzno moja!*, Watykan 1983, s. 144-145.

²⁵ J. Słenczak, *Wpływ rodziny na rozwój psychiczny dziecka*. AK 103(1984), s. 80.

warunkującymi dobre i wszechstronne wychowanie człowieka – popatrzymy na proces wychowawczy Anny, odbywający się w atmosferze ogniska rodzinnego. Zobaczymy, jakimi cechami odznaczali się jej rodzice i co mogli przekazać swojemu dziecku.

a) Osobowe cechy rodziców Anny

Jak wiadomo, w procesie wszechstronnego rozwoju człowieka biorą udział w pierwszej kolejności rodzice, którzy przekazują dziecku pewien system wartości. Chcąc go przekazać, muszą najpierw sami nim żyć. Kim oni byli, jakimi cechami charakteru się odznaczali i jakie wartości mogli przekazać swemu dziecku?

Siłę i trwałość przekazywanemu wychowaniem systemowi wartości daje przede wszystkim autorytet wychowawcy. Człowiek ma szansę zostać uznanym za autorytet, jeżeli reprezentuje wiedzę i powagę moralną, to znaczy zgodność wyznawanych prawd i posiadanej wiedzy z całością osobistego życia²⁶. W tym aspekcie popatrzymy na rodziców Anny.

Ojciec, Walenty Jenke, urodził się w Przeworsku k. Rzeszowa – 7 II 1878 roku, jako syn Aleksandra i Marianny Lepiankiewicz²⁷. Po ukończeniu szkoły powszechnej, uczęszczał do Seminarium Nauczycielskiego w Rzeszowie i tam uzyskał dyplom²⁸. Jako nauczyciel pracował na kilku placówkach w Okręgu Lwowskim: w Dyłagówce, Tryńczy, Przeworsku, Żywcu²⁹. Na tej ostatniej zapoznał się z Anną Nowak i zawarł z nią związek małżeński³⁰. Odtąd oboje pracowali w Żywcu do 1913 roku. W maju tegoż roku zaszła potrzeba zmiany kierownictwa w szkole w Błażowej i Rada Szkolna Krajowa we Lwowie wyznaczyła na to stanowisko Walentego Jenke.

Trzynastoletni pobyt rodziców Anny Jenke w szkole błażowskiej wywarł na wychowawcach, uczniach i miejscowej ludności

²⁶ Suja k, *Sprawy ludzkie*, s. 159.

²⁷ T-3 (*Testimonium ortus et baptismi*, Przeworsk, t. 8, pag. 28).

²⁸ T-8 (W. Wierzbicka, *Wspomnienia*).

²⁹ T-3 (Wykaz stanu służby na podstawie dekretów mianowania – odpis).

³⁰ T-3 (*Testimonium copulationis, parochia Jarostaw*, nr 921, t. 39, pag. 4, 1907).

olbrzymie piętno. Walenty jako głowa rodziny, kierownik szkoły, parafianin, obywatel – we wszystkim przodował. Był dla innych wzorem i autorytetem, zwłaszcza w dziedzinie moralnej. Odnaczał się głęboką religijnością, co było widoczne w całej jego postawie i zachowaniu. Własne dzieci widziały w nim przykład dobrego ojca i wzorowego katolika, codziennie modlącego się wraz z nimi w domu i uczęszczającego do kościoła. Modlitwa ranna i wieczorna, czytanie pobożnych ksiąg i inne praktyki religijne były duchowym pokarmem całej rodziny i do tego przywiązywano bardzo duże znaczenie, także wychowawcze. Centrum ich życia religijnego stanowiła msza św. Z uznaniem patrzyli parafianie jak dyrektor ich szkoły, przeważnie ze swymi uczniami, szedł w każdą niedzielę i święto na mszę św. Sam skupiony i rozmodlony, był dla nich najlepszym wzorem³¹.

Jako nauczyciel i wychowawca czuł się odpowiedzialny za wychowanie religijne uczniów w swojej szkole. Dlatego tak bardzo zabiegał o otwarcie nowego etatu nauczyciela religii. Upatrywał w tym wielkie korzyści duchowe dla dzieci. Z zadowoleniem napisał o tym w kronice szkolnej: „Wpłynie to ogromnie dodatnio na kierunek wychowania, działwa bowiem będzie mieć stałego duchowego przewodnika”³².

Wszystko, co przynosiło jakąś korzyść, zwłaszcza duchową – zarówno dzieciom, jak i całemu społeczeństwu – Walenty Jenke przyjmował z radością jako własne dobro i troszczył się, aby go nie utracić, lecz stale powiększać. W swoim postępowaniu kierował się zasadą: zdrowy duch w młodym pokoleniu, to zdrowy naród, silna ojczyzna.

Głęboka wiara, pielęgnowanie ducha religijnego w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym nie tylko ubogacały jego osobowość, lecz także były siłą, która pomagała mu w zawodzie nauczycielskim i pozwalała pokonać wiele trudności, na jakie napotykał, zwłaszcza po objęciu kierownictwa szkoły w Błazowej.

Zaraz po przyjeździe na placówkę, w imię Boże rozpoczął pracę, a było jej bardzo dużo, zastał bowiem w szkole wiele bałaganu

³¹ T. Pleśniak, *Wspomnienia – zeszyt*, s. 17.

³² *Kronika 7 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej w Błazowej*.

i to pod każdym względem. Najbardziej bolał go nieład moralny, intrygi i nieporozumienia wśród grona nauczycielskiego, które nie dawały się ukryć nawet przed postronnymi. O tej przykrej sytuacji pisał w kronice szkolnej: „Stosunki wśród grona zastałem bardzo przykre [...]. Ferment bardzo daje się odczuć, uniemożliwia bowiem skuteczną współpracę w szkole, przedostając się na zewnątrz – stale obniża powagę całego grona”³³. Być może właśnie z tej przyczyny – by poprawić sytuację – władze oświatowe skierowały do Błazowej Walentego Jenke, znały bowiem jego walory moralne i wysoki stopień wyrobienia duchowego.

Pomocy w uzdrawianiu szkolnej atmosfery Walenty szukał także w modlitwie. Wiedział, że bez łaski Bożej nie zdoła poczynić żadnych zmian, naprawić zgorszenia czy przeprowadzić porządków wewnątrz i na zewnątrz szkoły. A że był człowiekiem ładu duchowego, dążył, by wszelki ład zapanował również w jego miejscu pracy.

Nie trzeba było długo czekać, by zobaczyć szkołę z wzorowym porządkiem w każdym miejscu, a na zewnątrz z pięknym ogródkiem, a także i dobrą atmosferą duchową. Toteż od pierwszych dni jego pobytu w Błazowej ludzie widzieli efekty jego pracy i wysoko je oceniali. Mówili o swoim nauczycielu, że to człowiek bardzo pracowity i energiczny, wymagający wiele od siebie i od innych. Podpatrywali jego nieraz zaskakujące pociągnięcia, podziwiali je i próbowali go w tym naśladować.

Walenty Jenke zyskiwał sobie powszechny szacunek i uznanie wśród otoczenia. Jeden z mieszkańców Błazowej wydał o nim taką opinię: „Był to człowiek bardzo religijny i wielki patriota. Udzielał się w pracach społecznych tutaj w Błazowej. Miał wielkie poważanie u ludzi. Liczyli się z nim, szanowali go. Był człowiekiem dobrym, szlachetnym, delikatnym i poważanym nauczycielem. U dzieci także miał posłuch. One nie tyle go się bały, ile go szanowały i słuchały”³⁴.

W hierarchii wartości, którymi żył Walenty Jenke, na pierwszym miejscu stały wartości religijne. Bóg był pierwszym w jego

³³ Tamże.

³⁴ T. Pleśniak, *Wspomnienia*, zeszyt, s. 17.

działaniu i postępowaniu i z Nim się liczył na każdym kroku. Jemu przypisywał wszystkie sukcesy, powodzenia w swojej pracy zawodowej i w życiu osobistym. Ewidentnym tego przykładem była szkoła. Grono nauczycielskie, rodzice i dzieci wydali o nim świadectwo jako o człowieku głęboko religijnym, uczciwym, rzetelnym i sprawiedliwym.

Pracę dydaktyczną i wychowawczą w szkole Walenty Jenke prowadził równolegle z innymi pracami, np. remontowymi, których zawsze było pod dostatkiem. Najwięcej ich było po wybuchu I wojny światowej, która, wiadomo, przyniosła wielkie zniszczenia i straty. W tej smutnej rzeczywistości do zniszczeń, oprócz wroga, przyczyniła się też miejscowa ludność, która dewastowała i okradała mienie społeczne, w tym i szkoły. Z bólem pisał Walenty w kronice szkolnej: „Wstyd się przyznać, wszystko zostało skradzione przez miejscową ludność. Przez usta moje nie przejdzie gorycz własnej straty, lecz żal do ludności, że własną uczelnię, gdzie wszystko powinno być święte, jak w kościele, potrafiła tak urządzić”³⁵.

Reszty zniszczeń dokonały wojska, które po klęsce Austrii w licznych oddziałach obozowały także w Błażowej. Główną kwaterą była właśnie szkoła. Z tego powodu nauka została przerwana. Z czasem budynek szkolny nie nadawał się do użytku. Drzwi i okna zostały powyrywane na opał, sale zniszczone. Walenty Jenke swoje bolesne uwagi przelał również na papier kroniki. Pisał między innymi: „Pracę i kulturę deptała teraz stopa żołnierza. Robiłem, co mogłem, aby dobro publiczne chronić”³⁶.

Po wycofaniu się wojsk o wszczeniu nauki na razie nie było mowy. Zaczęto najpierw usuwać skutki wojny: naprawiać uszkodzenia budynku, sprzętów, porządkować książki, które zdołano jeszcze uratować. Fundusz na remont szkoły przydzieliła Okręgowa Rada Szkolna w Rzeszowie³⁷. Pracę wykonywano we własnym zakresie. Największy wkład mieli oczywiście nauczyciele, z kierownikiem Jenke na czele. Chciał on, by jak najszybciej wznowić naukę.

³⁵ *Kronika 7 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej w Błażowej.*

³⁶ *Tamże.*

³⁷ *Brzęk-Piszczoła, Błażowa niegdyś i dziś*, s. 108.

Od lipca 1915 roku szkoła już prosperowała. Najpierw trzeba było w szybkim tempie nadrabiać zaległości w nauce, potem usuwać spustoszenia moralne, jakie wojna uczyniła wśród dzieci – czego zresztą nie ukrywał kierownik, pisząc o tym w kronice: „Uczę bez przerwy od 8.00 rano do wieczora. Praca mnie wyczerpuje, jednak trwam, aby działwę inwazją zdemoralizowaną do równowagi przywrócić. Równocześnie staram się szkołę do pierwotnego stanu przyprowadzić”³⁸.

Walenty Jenke był nieprzeciętnej miary nauczycielem i wychowawcą. Dopiero jego odejście z Błażowej, po 13 latach pracy, odkryło cało prawdę o nim. Na skutek utraty zdrowia i wyczerpania musiał wyjechać z Błażowej, by poddać się leczeniu. Po odbytej kuracji, w 1927 roku, otrzymał przeniesienie do Jarosławia do 7-klasowej szkoły, również na kierownicze stanowisko³⁹.

Po wyjeździe z Błażowej, w kronice tamtejszej szkoły zanotowano: „Były kierownik szkoły odchodzi na placówkę do Jarosławia żegnany serdecznie przez całe grono, którego przywiązanie sobie zaskarbił”⁴⁰. Świadcstwo prawdzie daje również jedna z jego byłych współpracownic, która po wyjeździe z Błażowej pisała do swego dyrektora: „Przeprosiwszy, mogę teraz podziękować za wszystko, co zyskałam w Błażowej. Uczyłam się tam pracy twórczej, uczyłam się ją kochać i oddawać szkole. Wiem, że w tym duchu utrzymywał szkołę Pan Dyrektor. A więc jemu jestem właśnie winna wdzięczność”⁴¹. Z tej wypowiedzi wynika, że dyrektor Jenke był nauczycielem także swoich współpracowników.

A kim był dla szkolnych dzieci, najlepiej powiedzą one same. Zaraz po odejściu swego „pana” pisały listy, z których przebijał wielki żal za dobrym „ojcem”, jak go nazywały: „Straciliśmy naszego Drogiego Gospodarza, naszego najlepszego Dyrektora, naszego ojca... Będziemy się uczyli być silnymi i wielkimi, jak Pan Dyrektor był wielkim”⁴². Bolały one nad utratą szczęścia, którym

³⁸ *Kronika 7 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej w Błażowej.*

³⁹ *Tamże.*

⁴⁰ *Tamże.*

⁴¹ T-6 (List nauczycielki do W. Jenke z 7 VII 1927).

⁴² T-6 (List uczniów klasy siódmej z Błażowej do W. Jenke).

obdarzał ich dyrektor i życzył jarosławskim dzieciom takiego samego szczęścia, jakiego one doznawały: „Pozostaje nam tylko życzyć tej dziatwie, aby prędko ukochała Pana Dyrektora i tak bardzo kochała, jak my kochamy. Będzie wówczas tak szczęśliwa, jak my byliśmy szczęśliwi”⁴³.

Na taki szacunek, miłość i przywiązanie dzieci musiał sobie dyrektor Jenke zasłużyć własną pracą i postawą. Jego nauka i praca wychowawcza odbijała się szeroko głośnym echem. Otrzymał wyraźny sprawdzian swojej pracy, gdyż dzieci w swej ocenie potrafią być szczere i autentyczne, potrafią widzieć szczegóły i obejmować całość. Toteż doskonale oceniły swojego nauczyciela, który był dla nich największym autorytetem: który uczył słowami, a jeszcze bardziej przykładem życia. Tak uczynił w stosunku do swoich dzieci, tak też postępował z wszystkimi uczniami. Sądził zgodnie z tym, co mówi znany pedagog S. Kunowski, że nie można skutecznie wychowywać, jeśli wychowawca nie jest wzorem i przykładem, jeśli nie jest odpowiednio wyrobiony i ukształtowany. Stąd dla dobrego moralnego rozwoju dzieci, wychowawcy powinni być moralnym autorytetem, świecić im przykładem wszelkiego ładu i porządku⁴⁴.

Dyrektor Walenty Jenke był takim autorytetem. Stwierdzają to sami wychowankowie, pisząc w liście: „Jeśli zawsze iść będziemy za tym naszym kochanym Wzorem, wierzymy, że będziemy kiedyś chlubą społeczeństwa”⁴⁵.

Ten dobry człowiek doznawał też wielu przykrości, napotykał na wielkie trudności zarówno w swojej pracy zawodowej, jak i w obcowaniu z różnymi ludźmi spoza grona współpracowników. Wystarczy wspomnieć, że jego praca nauczycielska i społeczna nie była przez ówczesnego burmistrza i jego zwolenników należycie oceniona i respektowana⁴⁶.

Dyrektor Jenke wspomina o trudnościach, które potwierdził G. Brzęk – mieszkaniec Błazowej. Fakt ten miał miejsce przy oka-

⁴³ T-6 (List dzieci z Błazowej do W. Jenke).

⁴⁴ S. Kunowski, *Doskonalenie postępowania rodziców w procesie wychowawczym*, w: *W służbie Ludowi Bożemu*, Poznań–Warszawa 1983, s. 292.

⁴⁵ T-6 (List dzieci kl. V do W. Jenke).

⁴⁶ T-7 (G. Brzęk do B. Lipian, list z 5.XI.1984).

zji poświęcenia sztandaru. Walenty Jenke chciał uroczystego poświęcenia sztandaru ufundowanego z przedstawień szkolnych. Gmina wysuwała swoich ludzi, którzy mieli przejąć całą inicjatywę, honor i zasługi na siebie. Jenke natomiast widział, że byłoby to niesprawiedliwe i wręcz szkodliwe dla szkoły i społeczeństwa – wysuwane osoby nie cieszyły się bowiem dobrą opinią. Walenty martwił się tym bardzo, lecz potem przyszła mu myśl, by odłożyć uroczystość na późniejszy czas. I tak się stało. Po zwycięstwie napisał: „Naturalnie cios odparliśmy, nie dopuściliśmy, aby zatryumfowała perfidia i złośliwość”. Dobro zwyciężyło, chociaż kazało długo czekać i było okupione wielkim cierpieniem.

Walenty Jenke zapisał się w pamięci tamtejszego społeczeństwa również jako wielki patriota. Idea ta przyświecała mu poprzez wszystkie lata jego pracy działacza społecznego, pedagoga i wychowawcy wielu pokoleń. Na co dzień żył sprawami ojczyzny. W czasie wojny udzielał pomocy uchodźcom, zbierał dla nich ofiary, licznych przyjmował u siebie w domu⁴⁷. Z utęsknieniem oczekiwał wyzwolenia Polski. A gdy przyszedł dzień 21 X 1918 roku – który był jak jasna jutrenka zwiastująca wolność – powitał go wraz z wszystkimi Polakami z największą radością. Cieszył się bardzo, że Galicja zrzuciła wreszcie jarzmo niewoli, a wojsko polskie przejęło bez walki władzę od obcych oddziałów. Chociaż do stabilizacji w całym kraju było jeszcze daleko, wierzył, że wolność już została osiągnięta i należy jej strzec jak największego skarbu⁴⁸.

Fakt uzyskania niepodległości Walenty Jenke czcił przez wszystkie lata bardzo uroczyście. Takiej postawy, czyli pełnej świadomości politycznej, uczył też innych. W tym celu urządzał spotkania z miejscową ludnością i organizował akademie, na których wygłaszał przemówienia o treści ideowej, patriotycznej⁴⁹.

⁴⁷ *Kronika 7 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej w Błażowej.*

⁴⁸ Brzek-Piszczowa, *Błażowa niegdyś i dziś*, s. 51.

⁴⁹ *Kronika 7 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej w Błażowej.* Wyjątki z przemówień W. Jenke: „Dopiero w chwilach uroczystych, w chwilach, w których święcimy pamiątki i rocznice, następuje pewne uspokojenie... Jakże bardzo, jakże nieskończenie maleją w te dni uroczyste owe różnice polityczne, partyjne i społeczne, które rozdzielają nas cały rok... Narodowe obchody spełniają rolę pojednania”.

Wielki patriotyzm bił z każdego jego słowa. Całym sercem i umysłem był zaangażowany we wszystko, co przynosiło Polsce jakieś dobro. Natomiast bardzo ubolewał nad tym, co przynosiło ujmę narodowi, wyrządzało krzywdę i zło, zwłaszcza moralne. Od tego chciał uchronić dzieci i młodzież. W tym też upatrywał główne zadanie nauczycieli. Po zamachu na prezydenta Narutowicza w kronice szkolnej zapisał: „My, nauczycielstwo polskie, którego zadaniem jest rzeźbić charaktery i strzec czystości ducha narodowego, dążyć musimy, aby ten straszny czyn nie zatruił serc naszego młodego pokolenia”⁵⁰.

Tak więc wszystko, co Boskie i polskie było dla Walentego Jenke najważniejsze. Tymi wartościami sam żył i przekazywał je młodemu pokoleniu. Jego wpływ wychowawczy był wielki i głęboki, bo sięgał aż do pokładów duszy. Potrafił przekonywać o słuszności przekazywanych idei, a to dlatego, że wszyscy wiedzieli, że za słowami kryło się jego postępowanie. Tu tkwiła „siła przebicia” – dotarcia dla wielu serc i umysłów. Dlatego w tym wymiarze Walenty Jenke zasługiwał w całej pełni na miano człowieka o wysokim poziomie moralnym, godnego szacunku i poważania. Taką opinią cieszył się w Błazowej i taką przeniósł do Jarosławia.

Tam również pracował w szkolnictwie. Do 1935 roku pełnił funkcję dyrektora 7-klasowej szkoły im. Konarskiego w Jarosławiu. Potem przeszedł na emeryturę. W okresie okupacji angażował się w tajnym nauczaniu w charakterze nauczyciela szkół średnich. W latach 1944-1950 pracował jako nauczyciel kontraktowy w Państwowych Szkołach Budownictwa i w Ośrodku Szkoleniowym w Jarosławiu⁵¹.

Jego praca pedagogiczna w tym okresie przebiegała z dobrymi efektami. Tego należało się spodziewać, zwłaszcza po odbytych dobrym stażu na poprzednich placówkach i po wielu doświadczeniach. Stwierdziła to również jego córka Anna. Posłużył jej ku temu drobny fakt. Było to podczas okupacji, szła ze swoim ojcem ulicą, niosąc ciężkie paczki. Jeden z byłych uczniów Walentego,

⁵⁰ *Kronika 7 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej w Błazowej.*

⁵¹ T-3 (Wykaz stanu służby na podstawie dekretów mianowania – odpis).

i kontemplacji. Wolny czas wakacyjny spędzał przeważnie na łonie przyrody, najczęściej w górach.

Był wspaniałym mężem oraz czułym i troskliwym ojcem. Z całą odpowiedzialnością dzielił z żoną obowiązki wychowywania dzieci i prowadzenia domu. Może nieraz aż z przesadą rozczulał się nad dziećmi, zwłaszcza gdy któreś z nich było chore. Najczęściej tej przesadnej troski doznawała Anna, która od początku była wątła, słaba, chorowita.

Obok pozytywnych cech charakteru, Walenty miał też i złe strony, zresztą jak każdy człowiek. Był porywczy, skłonny do gniewu, opryskliwy. Jego reakcje najczęściej dawały się we znaki najbliższym. Anna niejednokrotnie była świadkiem „burzliwego” zachowania się ojca, jego gniewu i złości⁵⁵. Wiedziała jednak, że to wszystko szybko minie, a ojciec znów wróci do równowagi i spokoju. I tak było, w gniewie długo nie pozostawał. Jednakże przewaga zalet i pięknych cech charakteru równoważyła jego wszelkie niedociągnięcia. A dobra o nim opinia u ludzi wciąż się utrzymywała.

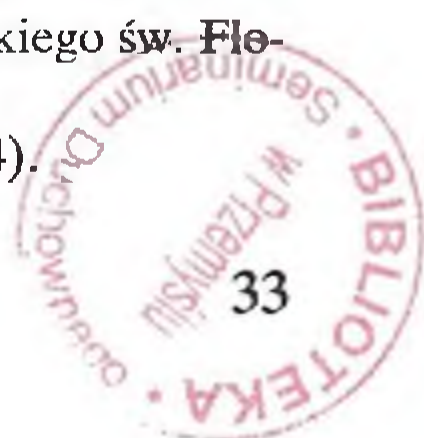
Odmienny charakter, ale także z przewagą dodatnich cech, miała jego żona Anna. Urodziła się 21 VIII 1884 r. w Krakowie, jako córka Antoniego Nowaka i Pauliny z Lizaków⁵⁶. Ojciec jej był nauczycielem, uczył w szkole realnej w Jarosławiu. Zachował się dokument, w którym dyrektor gimnazjum w Jarosławiu, przesyłając nominację Antoniemu Nowakowi – z zastępcy na rzeczywistego nauczyciela w miejscowej szkole realnej – dziękuje mu bardzo serdecznie za gorliwą pracę nad wychowaniem i kształceniem młodzieży. Jako dobry nauczyciel zasłużył sobie na pewne wyróżnienie⁵⁷. Nazwisko Jana Nowaka widnieje na tablicy zasłużonych, znajdującej się w Krakowie w Collegium Maius. Prawdopodobnie chodziło o zasługi w dziedzinie chemii.

Antoni Nowak chciał, by i jego córka odziedziczyła po nim „fachowe rzemiosło” – dlatego kształcił ją w kierunku pedagogicz-

⁵⁵ Dz. III, s. 16.

⁵⁶ T-3 (Wyciąg Księgi urodzonych urzędu paraf. rzymsko-katolickiego św. Floriana 7-XV w Krakowie).

⁵⁷ T-3 (Dokument wyd. przez dyr. gim. w Jarosławiu, 11 X 1904).



Swoją pobożnością i gorliwością pani Jenke pociągała innych do Boga i Kościoła. Jej postawa religijna była dobrym przykładem również dla uczniów w szkole. Tymi predyspozycjami i zaletami ubogacała całe społeczeństwo Jarosławia. Zaraz po przeprowadzeniu się na nową placówkę kontynuowała swoje zajęcia, angażując się w prace społeczne i charytatywne. Swoje zainteresowania najpełniej realizowała w Akcji Katolickiej, której zaraz od przyjazdu stała się żywym członkiem. Jej praca była cicha i przebiegała bez rozgłosu, ale skuteczna. Pomagała nie tylko tym, którzy o pomoc prosili, ale sama wychodziła potrzebującym naprzeciw. Jej kobieca intuicja, czułość i troska prowadziły ją do tych miejsc i ludzi, którzy najbardziej potrzebowali pomocy.

Wiadomo, że okres wojny i okupacji był czasem szczególnie ciężkim dla wszystkich i to zarówno pod względem materialnym, jak i moralnym. Pani Jenke, w granicach swoich możliwości, próbowała niejedną trudny problem rozwiązać. Córka wspomina o jednym z wielu przykładów. Oto jej relacja: „Teraz tyle biedy. Ostatnio Mamusia odkryła rodzinę Piców zza Sanu. Skrajna nędza moralna i materialna. Ośmiomiesięczny Staś nie widział jeszcze mleka. Dzięki Mamusi ojca umieszczono w szpitalu, dano im zapomogę... Będą mogli zrzucić łachmany... Mamusia wystarała się o kartki na mleko”⁵⁹.

W tym czasie dom rodzinny Jenke był szeroko otwarty dla wszystkich biednych. Schronienie znajdowały w nim również dzieci krewnych i znajomych. Dorastająca córka stawiała się wówczas ich opiekunką i domową nauczycielką. O swoim wpływie na nich powiedziała raz nawet z pewną dumą: „Podobno dobrze wychowuję Jędrka. Chciałabym z niego zrobić przy pomocy Bożej przydatnego katolika i Polaka”⁶⁰. A kiedy indziej z wielką troską dodała: „Daj Boże, aby kierunek, jaki nadał mu nasz dom był jego dewizą”⁶¹.

⁵⁸ T. Pleśniak, *Wspomnienia – zeszyt*, s. 18.

⁵⁹ Dz. III, s. 23.

⁶⁰ Dz. II, s. 61.

⁶¹ DZ. II, s. 61.

pobożność matki najbardziej rzutuje na wychowanie⁶⁵. Wiadomo, że wychowanie religijne stanowi proces złożony i długofalowy. Przygotowując człowieka do właściwych mu postaw wobec ludzi, przyrody, pracy, sztuki, kultury – wprowadza się go stopniowo do kontaktu i współżycia z Bogiem. Wychowanie zmierza do poznania prawdy i dążenia do dobra. A najwyższą prawdą i dobrem jest Bóg – Jezus Chrystus i Jego Ewangelia.

Na wychowanie religijne Anny znaczny wpływ wywarła matka. Przekazała ona córce to, czym sama żyła. Jej głęboka wiara znajdowała odzwierciedlenie w postępowaniu, słowach i gestach. To wiara nakazywała jej widzieć w każdym człowieku samego Chrystusa i dlatego tak chętnie spieszyła mu z pomocą, jeśli się znalazł w potrzebie. Miłość bliźniego okazywana w czynach była najlepszym sprawdzianem wiary i modlitwy. Pani Jenke potrafiła wszystko mądrze wiązać i kojarzyć. Stąd w jej życiu nie było rozdźwięku między głoszonymi prawdami wiary a czynami. Jej postępowanie rzutowało przede wszystkim na najbliższych. Anna przez życie przepełnione wiarą, miłością i miłosierdziem dla innych była autentycznym świadkiem Chrystusa we własnym domu i w najbliższym otoczeniu. Z Boga czerpała moc do różnych działań, zmierzających do podniesienia poziomu życia duchowego u siebie i najbliższych.

Wszystkie pozytywne cechy charakteru matki Anny Jenke, a szczególnie jej dobroć – z pomocą Bożą wciąż rozwijana i pogłębiania – jakoś przesłaniała różne niedociągnięcia, z których z pewnością i ona miała wiele. Gdzieś się jednak one ukrywały, były dla innych mało widoczne. Toteż w pamięci wszystkich znajomych pani Jenke zapisała się jako człowiek o różnorodnych wartościach osobowych.

b) Charakterystyczne cechy Anny z okresu dzieciństwa

W procesie wychowania dziecka bierze udział rodzina, szkoła, Kościół. Jednakże największy wpływ ma rodzina.

⁶⁵ A. Willebois, *Dziecko kamieniem probierczym dobra i zła*, „Communio” 2(1982) nr 5, s. 115.

Wiadomo, że do takiego stanu, czyli do osiągnięcia pełnej dojrzałości wewnętrznej, od razu nie doszła. To była praca całego życia, zmierzająca do rozwoju cnót i pogłębienia życia Bożego w duszy. Żywa i mocna wiara, niezachwiana nadzieja i gorąca miłość coraz bardziej jednoczyły ją z Chrystusem. Początków tej bliskości życia z Bogiem upatrywała w chrzcie. Dlatego tak bardzo ceniła sobie ten sakrament, do niego często nawiązywała w swoich rozmowach z przyjaciółmi i bliskimi, mówiąc wciąż, że chrzest jest „wielką łaską”⁶⁹.

Życie duchowe Anny rozwijało się równolegle z życiem fizycznym. Swoje dzieciństwo spędziła w atmosferze ciepła rodzinnego, troski i czułej opieki rodziców. Prawie cała ich uwaga skupiała się na niej. Ciągłe obawiali się o jej zdrowie, a nawet życie. Dlatego jako dziecko nie mogła się swobodnie bawić, jak inne dzieci biegać z rówieśnikami, bo ojciec czuwał, żeby się nie zmęczyła i nie zaziębiła. Z tego powodu było jej nieraz przykro i smutno, lecz nie sprzeciwiała się rodzicom, bo nie chciała sprawić im przykrości. Ta przesadna troska była częściowo usprawiedliwiona przedwczesną śmiercią pierwszej córki państwa Jenke.

Owa troska nie stłumiła w niej jednak osobistej indywidualności, zalet i cech charakteru, które wyraźnie lub mniej jasno uwidoczniały się na zewnątrz. Dodatkowo cechy Anna rozwijała, zaś z negatywnymi usilnie walczyła. Była to jednak walka całego jej życia, bo do końca widziała u siebie wiele wad, złych skłonności, słabości.

Ze sposobu bycia, myślenia, zachowania i reakcji Anny można określić jej typ charakteru i predyspozycje, a także cechy negatywne. Wiele materiału z tej dziedziny dostarczają jej pamiątki z dzieciństwa. Pisała je z własnej potrzeby. Treści w nich zawarte dotyczą przeważnie opisów różnych wydarzeń i przeżyć z nimi związanych. Bardzo często podczas wakacji Anna wraz z rodzicami wyjeżdżała w góry. Miała wtedy wiele okazji do obserwacji i podziwu Bożego Piękna. Swoje spostrzeżenia i przeżycia przelewała potem na papier.

⁶⁹ T-8 (M. Andres, *Wspomnienia*, s. 6).

gich i prostopadłych zboczach wschodnich, zaś reszta porośnięta jest ślicznym lasem jodłowym”⁷⁴.

Nadzwyczaj wrażliwa natura i zmysł obserwacji pozwoliły Annie dostrzegać w przyrodzie wszystko, aż do szczegółów. Miało to o tyle znaczenie, że z czasem tę wrażliwość przeniosła na ludzi. W przyszłości będzie dostrzegać ich potrzeby nawet w drobiazgach. Wcześniej próbowała to czynić już w dzieciństwie. Oto jej spostrzeżenia. Raz patrząc w kościele na jakąś babcię i dziecko, powiedziała: „Dziś obok babci w kościele stanęła sobie mała dziewczynka – Wiosna i Zima. Obie piękne dusze – dzieci Boże”⁷⁵. Nic nie uszło jej uwadze, nawet taki drobny szczegół, jak zachowanie się małego Jędrusia – kuzyna. Nawet z drobnego faktu, na pozór nic nie znaczącego, wyciągała poważne wnioski. Oto one: „Dziś Jędrus chciał zaświecić latarkę. Była bez baterii, więc nic z tego. Tak i czasem w człowieku nie ma ni kawałka duszy. Dziś w kościele była bardzo piękna lekcja, żeby miłować i odpłacać dobrem za złe. To trudne, ale wielkie”⁷⁶.

Ta bogato wyposażona w dary Boże natura pomagała Annie widzieć w drugim człowieku wielki potencjał dobra, które rozdmuchiwała do największych rozmiarów. Anna widziała też i złe skłonności odzywające się w człowieku; wtedy pomagała zwalczać je i to różnymi sposobami: pracą, dobrą radą, a najwięcej modlitwą. Tę umiejętność patrzenia na świat i ludzi odziedziczyła częściowo po swoich rodzicach, resztę sama wypracowała.

Anna odznaczała się także stanowczą, silną wolą. Dało się to zauważyć już w dzieciństwie i we wczesnej młodości. I znowu świadczą o tym jej zapisy w pamiętniku. Prawie każdy taki zapis kończy krótko: „I już!... Basta!...I koniec!”⁷⁷. Raz powzięty cel będzie usiłowała osiągnąć za wszelką cenę. Za przykład może posłużyć fakt zdobywania szczytu górskiego, Malnika, w pobliżu Muszyny, na którym znajdował się krzyż. Do wyprawy stanęła z kilkoma osobami. Zaraz z miejsca postanowiła zdobyć go pierwsza.

⁷⁴ Dz. I, s. 65.

⁷⁵ Dz. III, s. 8.

⁷⁶ Tamże, s. 9.

⁷⁷ Dz. I, s. 13, 14, 17, 32, 34, 37.

rało jej jednak chęci do walki z sobą, przeciwnie mobilizowało ją do coraz większych wysiłków, by te wady wykorzenić.

Ciągła kontrola swego postępowania, ujarzmianie „buntowniczej natury”, jak się sama wyrażała, stawianie sobie wysokich wymagań, stanowczość i silna wola w zdobywaniu dobra – oto codzienna jej praca i walka, która zazwyczaj kończyła się zwycięstwem. Były też w jej życiu porażki i upadki, ale z nich się szybko podnosiła i znów szła naprzód, mówiąc: „Nie jest to wcale pokorą oburzać się na siebie samego po upadku, jest to wtedy nowy upadek, większy od pierwszego, który pobudzi nas do zaniechania ćwiczeń, rozmyślenia, Komunii św. Trzeba nam więc, skoro popadniemy w błąd jaki, zwrócić się z pokorą i ufnością do Boga i prosząc Go o przebaczenie, mówić: Panie, oto owoce z mojego ogrodu. Miłuję Cię z całego serca i żałuję, że Cię obraziłam. Więcej już tego nie uczynię, udziel mi pomocy”⁸².

W walce z wadami i słabościami Anna szukała pomocy u Boga. W modlitwie, zwłaszcza po Komunii św., prosiła Pana Jezusa: „Przemień mnie o Boże i oczyść moje intencje”⁸³. Dziecięca ufność dodawała jej sił i zachęcała do dalszej pracy. W tym usposobieniu mówiła: „Byłam dziś do Komunii św. Tak chciałabym być lepszą. Samolubstwo i pycha, to moje główne wady. O Boże! Dopomóż mi je wykorzenić”⁸⁴.

Zarówno w czynieniu dobra, jak i w zwalczaniu wad Anna była konsekwentna. Od raz powziętego celu nie odstępowała. Dlatego w życiu mogła zrobić dużo dobrego i mogła też tą dobrocią obdarowywać innych.

c) Przekazywanie systemu wartości

W procesie wychowania i wszechstronnego rozwijania człowieka świadomy udział biorą wychowawcy. Do nich w pierwszej kolejności zalicza się rodziców, przekazują oni dziecku cały system wartości, najpierw związanych z życiem biologicznym, potem wiedzy oraz więzi międzyludzkich.

⁸² A. Jenke, *Notatki rekolekcyjne*, s. 44.

⁸³ Dz. III, s. 90.

⁸⁴ Dz. II, s. 2.

